

Prześwity



JAMES BARR

LINIA NA PIASKU

Konflikt, który ukształtował
BLISKI WSCHÓD

Spis treści

PROLOG | 13

CZĘŚĆ PIERWSZA

ROZBIÓR: 1915–1919

- 1 PRAKTYCZNY WYMIAR POLITYKI | 19
- 2 MONSIEUR PICOT | 35
- 3 NA SCENĘ WKACZA T.E. LAWRENCE | 57
- 4 CZŁOWIEK ALLENBY’EGO | 71
- 5 CHCĘ DOSTAĆ MOSUL | 91
- 6 IMPAS | 109

CZĘŚĆ DRUGA

NAPIĘTE STOSUNKI OKRESU MIĘDZYWOJNIA 1920–1939

- 7 KRZYŻOWIEC | 127
- 8 PRZEWROT W IRAKU | 139

PRAKTYCZNY WYMIAR POLITYKI

PÓŻNYM RANKIEM 16 GRUDNIA 1915 ROKU OBIECUJĄCY młody polityk sir Mark Sykes przybył na spotkanie na Downing Street. Premier zawezwał trzydziestosześcioletniego baroneta, aby ten poradził jemu oraz gabinetowi wojennemu, w jaki sposób można rozwiązać spór o przyszłość Imperium Osmańskiego, który – jak się wydawało – mógł doprowadzić do zerwania wątłego sojuszu Wielkiej Brytanii z Francją. „Dzięki wyjątkowemu szczęściu – powiedział później Sykes – miałem okazję przemawiać przed radą wojenną”¹. Jego wystąpienie ukształtowało współczesny wygląd Bliskiego Wschodu.

Zaskoczenie Sykesa wezwaniem do siedziby premiera było szczere, ponieważ wyrobił sobie pozycję głównego doradcy rządowego do spraw bliskowschodnich w zaledwie cztery lata². Wybrany w 1911 roku z ramienia Partii Konserwatywnej, z okręgu port Hull w hrabstwie Yorkshire, w swoim pierwszym wystąpieniu w parlamencie ogłosił się znawcą Imperium Osmańskiego. Przedstawił w nim niedawno odbyłą podróż do Afryki Północnej, w tamtym okresie będącej w rękach osmańskich, i zadeklarował, że „silne i zjednoczone Imperium Tureckie” jest „obecnie równie znaczące dla handlu oraz strategii Anglii”, jak miało to miejsce trzydzieści lat wcześniej, w czasach Disraeliego³. Kiedy jednak w 1914 roku doszło do wybuchu wojny, Osmanowie stanęli po stronie

Niemiec w walce przeciw Wielkiej Brytanii i Francji, a Sykes został zmuszony do zmiany opinii.

Na spotkanie z radą wojenną Sykes przyniósł mapę oraz trzystronicowe streszczenie tego, co miał zamiar powiedzieć. Dokument ten przetrwał pośród innych papierów, które pozostawił po sobie, gdy kilka lat później zmarł na grypę w wieku zaledwie trzydziestu dziewięciu lat. Jego wyraźny, choć dziecinny charakter pisma sprawia wrażenie notatki ucznia sporządzonej w ostatniej chwili, ale jej treść stanowi najważniejszy zapis, jaki kiedykolwiek przelał na papier. Podsumowanie sytuacji, które nakreślił, pomogło mu przekonać gabinet zarówno do natychmiastowego zawarcia porozumienia z Francją w kwestii podziału Imperium Osmańskiego pomiędzy oba kraje, jak i uczynienia go osobą odpowiedzialną za doprowadzenie do tej umowy.

„Z pewnością jest bardzo kompetentny, ma wiele pomysłów, choć jednocześnie jest skrupulatny i ostrożny” – opisał później Sykesa jeden z ministrów⁴. Jednak sympatyczny poseł nie był aż takim ekspertem, za jakiego podał się przed gabinetem. Reputacja Sykesa jako znawcy Bliskiego Wschodu była oparta na serii książek, których był autorem. Ostatnią, jaką napisał, była pięciocentymetrowej grubości pozycja, wydana wcześniej tego samego roku. *The Caliphs' Last Heritage* to po części historia powstania islamu jako siły politycznej, a po części ciężkostrawny dziennik jego podróży przez Imperium Osmańskie z czasów przed wojną. Upstrzony arabskimi wyrażeniami i komicznymi dialogami tom sugerował, że autor posiada większą wiedzę na dany temat, niż faktycznie miało to miejsce. Sykes nie zamierzał rozwiązać tej iluzji. W dniu spotkania wywarł na premierze oraz członkach jego gabinetu wrażenie osoby płynnie posługującej się językiem arabskim oraz osmańskotureckim, choć w rzeczywistości nie mówił w żadnym z nich⁵.

Merytoryczny wydźwięk książki oraz pewność siebie jej autora były owocem niecodziennego wychowania. Sykes urodził się w dysfunkcyjnej ziemiańskiej rodzinie w hrabstwie Yorkshire. W wieku zaledwie

jedenastu lat, wraz z ekscentrycznym ojcem, sir Tattonem, oraz matką alkoholicką, lady Jessicą, odbył swoją pierwszą podróż na Bliski Wschód. Sześćdziesięcioczeroletni sir Tatton miał obsesję na punkcie trzech rzeczy: architektury kościelnej, budynku oraz utrzymywania stałej temperatury własnego ciała. Lady Jessica, ponad połowę młodsza od męża, wdała się w romans z ich przewodnikiem. Mark Sykes był jedynym dzieckiem pary.

Był rok 1890. Rodzina Sykesów rozpoczęła podróż w Egipcie, który Brytyjczycy przejęli od Osmanów osiem lat wcześniej. Stamtąd udali się do Jerozolimy oraz Libanu, w tym okresie wciąż znajdujących się w osmańskich rękach. Poczucie podróżowania w czasie było dla Sykesa zachwycające. Sama podróż była również sposobem odwrócenia uwagi od nieudanego małżeństwa rodziców, które apogeum swojego nieszczęścia osiągnęło w 1897 roku podczas zenującej rozprawy sądowej, kiedy na jaw wyszły grzeszki obojga. W tym czasie Sykes wielokrotnie uciekał na Bliski Wschód, najpierw jako student, a w późniejszym okresie jako honorowy attaché ambasady Wielkiej Brytanii w stolicy Imperium – Konstantynopolu. Dzięki własnej relacji z przestrzelenia zamka w drzwiach karawanseraju*, gdzie spędził noc, zdobył reputację nieustraszonego, choć rozrzutnego turysty. Gdy w Jerozolimie spotkał inną podróżniczkę, Gertrude Bell, i wyznał, jaką kwotę wydał na konie, kobieta zapamiętała, aby tak planować podróż, żeby „nasze drogi się nie przecięły, z całą dla niego sympatią, ale na ile znam Wschód, gdziekolwiek pojedzie, ceny wzrosną dwukrotnie”⁶.

Jak każdy autor piszący o podróżach, Sykes lubił udawać, że zmierza w obszar dotychczas niezbadany. Wybierał szlaki, jak sam twierdził, zdając się na „własny instynkt, patrząc na mapę i wybierając te jej obszary, które były najbielsze lub najgęściej pokryte znakami zapytania oraz przerywanymi liniami”⁷. Spotkania z innymi Europejczykami psuły

* Karawanseraj – miejsce postoju dla karawan z pomieszczeniami dla podróżnych (przyp. red.).

mu humor. Podczas gdy Bell, tak jak wielu innych, uważała Sykesa za „bardzo zabawnego”, on sam był mniej zachwycony spotkaniem z nią. „Niech szlag trafi tę głupią gadułę, tę zarozumiałą, egzaltowaną, pozbawioną cycków chłopobabę, globtroterską, kręcącą zadem, nieustannie gładzącą oślicę” – żalił się żonie⁸.

W tamtym czasie Imperium Osmańskie „podupadało”, jak to określił Sykes w swojej inauguracyjnej przemowie w parlamencie. Kiedy w 1876 roku rząd sułtana zbankrutował, Brytyjczycy porzucili trwającą pięć dekad politykę wspierania osmańskich dążeń zjednoczeniowych oraz niepodległościowych, która stanowiła zaporę przed ambitnymi planami innych mocarstw. W 1878 roku Wielka Brytania zajęła Cypr, a cztery lata później Egipt oraz Kanał Sueski, co pozwoliło na zabezpieczenie szlaku prowadzącego do Indii. Wraz z transformacją Kanału w główną arterię rozwijającego się wschodniego handlu Wielkiej Brytanii, Egipt stał się punktem podparcia imperium brytyjskiego.

Tuż po bankructwie Imperium Osmańskiego brytyjscy inwestorzy wycofali pozostałe środki i opuścili region. W ich miejsce pojawili się Francuzi, cieszący się tu znacznym prestiżem dzięki swoim instytucjom o charakterze religijnym, które prowadziły dziesiątki szkół o dużo wyższym poziomie oraz większej popularności niż ich lokalne odpowiedniki. Próbując wykorzystać nieudolność Osmanów, wykupili większość osmańskiego długu, stawiając na przetrwanie dłużników więcej, niż wynosiły roczne przychody francuskiego rządu⁹. Ale MłodoTurcy, którzy przejęli władzę w wyniku zamachu stanu w roku 1909, nie zdołali powstrzymać pogarszającej się sytuacji. Trzy lata później Imperium Osmańskie straciło Libię oraz resztę terytorium europejskiego na Bałkanach.

Środek ciężkości Imperium Osmańskiego przesunął się znacząco na wschód. Poza samym terytorium dzisiejszej Turcji Imperium kontrolowało już tylko Syrię i Palestynę, Irak oraz przybrzeżne peryferie Półwyspu Arabskiego. Jednak mimo zapaści, sułtan pozostawał – w roli

kalifa* – postacią wpływową dla sunnitów jako następcą Mahometa oraz strażnik trzech świętych miast islamu: Mekki, Medyny oraz Jerozolimy. Było to ostatnie dziedzictwo kalifów, ale nawet tam władcy Imperium spotykali się z niezadowoleniem ze strony coraz bardziej śmiałych Arabów, którzy pragnęli większej autonomii, a nawet niezależności od dynastii, która rządziła nimi od czterystu lat.

Podróże Sykesa po terytorium Imperium zbiegły się w czasie z tą erą. Nie dziwi więc, że w swoim ostatnim dziele sportretował Osmanów jako dynastię chylącą się ku upadkowi. Chcąc wzmocnić przekaz, zawarł w książce wzniosłe opisy nędzy, z jaką spotkał się w słynnych miastach na zachodzie Imperium. W Aleppo, mieście, w którym „zrujnowane nowoczesne budynki trzymają się dzięki podporze starożytnych i solidniejszych gmachów”, odkrył, że „na zatłoczonych i popadających w ruinę bazarach królowały brud i choroby; najbardziej charakterystycznymi cechami były rozkład oraz ubóstwo”¹⁰. W Damaszku został zaatakowany przez „stada brudnych psów (...) żołnierzy w łachmanach, pokrzykujących poganiaczy mułów, chciwych sprzedawców staroci” i wprowadzony w konsternację przez „kiepsko urządzone hotele, twardą baraninę oraz cuchnące masło”¹¹. Z największą pogardą wypowiadał się o Mosulu, „odrażającym gnieździe korupcji, występku, bałaganu i chorób”, w którym „nowe domy są w tak opłakanym stanie, tak niesanitarne i cuchnące jak te stare; stare zaś są równie paskudne, nieciekawe i odpychające jak te nowe”¹². Na sukach „do wysokości kostki walają się gnijące bebecchy i odpadki; w rynsztokach płynie krzepnąca krew i mieniające się barwami strumienie śmierdzących barwników, których odór jest obrzydliwy, a widok przyprawia o mdłości”.

Sykes wydawał się zbulwersowany. Jednak po prawdzie wcale nie chciał, aby tamto kolorowe, chylące się ku upadkowi społeczeństwo przestało istnieć, pozbawiając go możliwości podejrzenia średniowiecznego

* Kalif – przywódca muzułmanów, sułtani osmańscy dzierżyli ten tytuł od 1518 do 1924 roku (przyp. red.).

świata, jaką zapewniały mu jego wakacje. Gdy powoli dało się zauważyć wpływ pragnących dorwać się do władzy obcych mocarstw, Sykes był zachwycony, że „cyrkle, przykładnice i deski kreślarskie francuskich inżynierów nie zdołały zdusić oryginalności niedouczonej Syryjczyków”¹³. Nie zwrócił uwagi na fakt, że linie kolejowe budowane z pomocą Niemców umożliwiały niskokosztową podróż Arabom, których horyzonty wyznaczane były dotychczas przez odległość pokonywaną na piechotę lub na grzbietach zwierząt. Stwierdzał więc, że lokomotywy parowe nie przywiozły „niczego pozytywnego”, a „jedynie mnóstwo nowych niepożądanych zjawisk”, wśród których znalazły się „alkohol, zbierane fotografie, fonograf i knajpy”¹⁴. Albo nie dostrzegał, albo nie chciał wspomnieć o tym, że usługi pocztowe, telegraf, kolej, kwitnący przemysł prasowy oraz zmniejszający się analfabetyzm na zawsze zmieniają arabski świat.

Jeden z krytyków napisał, że Sykes „pozwałał, aby jego uprzedzenia miały wraz z oceną sytuacji”, lecz poza środowiskiem akademickim nie dostrzeżono większości mankamentów jego książki – w szczególności niedoceniaenia Osmanów¹⁵. Inny recenzent skomentował, że „fakty, które zebrał, będą szczególnie przydatne, gdy pod uwagę brana będzie kwestia Wschodu”¹⁶. Dzięki *The Caliphs' Last Heritage* Sykes zasłużył w Whitehall* na przydomek Szalony Mułła, miejsce w Komitecie rozpatrującym przyszłość Bliskiego Wschodu i w końcu zaproszenie do premiera w celu przedyskutowania „kwestii wschodniej” – długotrwałego sporu o to, kto ostatecznie przejmie Imperium Osmańskie w chwili jego upadku. Zarówno Wielka Brytania, jak i Francja były przekonane, że stanowią jedyną możliwą odpowiedź na to pytanie.

W siedzibie premiera czterech mężczyzn było żywotnie zainteresowanych zdaniem Sykesa. Sam premier Asquith, który dochodził do siebie po załamaniu nerwowym, nie chciał zaostrzenia sporu z Francją.

* Ulica w Londynie, wokół której skupione są budynki rządowe. Synonim rządu i administracji (przyp. tłum.).

Kitchener, minister wojny, którego twarz i wskazujący palec widniały na plakatach rekrutacyjnych porozwieszanych na ulicach, sprawował wcześniej funkcję konsula w Egipcie. Lloyd George, nieprzewidywalny minister uzbrojenia, był zagorzałym przeciwnikiem Osmanów i mocno popierał pomysł przyszłej imperialnej ekspansji ich kosztem. Balfour, były premier z ramienia Partii Konserwatywnej, obecnie w Admiralicji, był zdania, że imperium brytyjskie doszło do granic swoich możliwości, w związku z czym nie podzielał entuzjazmu pozostałych.

– Uważam, że powinniśmy jak najszybciej dojść do porozumienia z Francją, żeby wiedzieć, na czym stoimy w kwestii Syrii – zaproponował Sykes¹⁷.

– Jakiego rodzaju porozumienie chciałby pan zawrzeć z Francuzami? – zapytał Balfour.

– Chciałbym zatrzymać dla nas obszar na południe od Hajfy – odpowiedział Sykes, wskazując na mapę.

Balfour wyglądał na sceptycznego.

– Od dawna uznajemy te dziewięćdziesiąt lub sto mil pustyni na jej wschodniej stronie za bastion Egiptu; teraz proponuje pan, żebyśmy wzięli odpowiedzialność za kolejne ziemie, wysunięte jeszcze dalej na wschód, zamieszkiwane przez ludzi i przez nich uprawiane. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że taki ruch osłabiłby naszą pozycję w Egipcie, zamiast ją wzmocnić.

W obronie Sykesa stanął Kitchener.

– Sądzę, że sir Mark Sykes ma na myśli to, że linia podziału rozpocznie się na wybrzeżu morskim w Hajfie. Ci Arabowie – dźgnął palcem w Półwysp Arabski – znajdują się wtedy pod naszą kontrolą.

– Co konkretnie chce pan oddać? – naciskał Balfour, nawiązując do Francuzów.

Sykes przejechał palcem po leżącej przed nimi na stole mapie.

– Chciałbym poprowadzić podział od „a” w Akka do ostatniego „k” w Kirkuk – odpowiedział.

Lloyd George zapalił się do rozbicia Imperium Osmańskiego.

– Czy proponuje pan, aby to był pierwszy krok przed podjęciem działań zbrojnych?

Sykes nie chciał nadepnąć Kitchenerowi na odcisk.

– Uważam, że koniecznie musimy wiedzieć, na czym stoimy.

Asquith już wcześniej ostrzegał o niebezpieczeństwie „rozsierdzenia plemion Arabów” przez interwencję na Bliskim Wschodzie, ale zbyt wycieńczony, z radością oddelegował zadania na innych. Podobała mu się również prosta linia podziału wyznaczona przez Sykesa¹⁸.

– Musimy doprowadzić do zawarcia umowy o charakterze politycznym – powiedział, chcąc zakończyć spotkanie. – Musimy dojść do porozumienia z Francuzami, co oznacza, że należy je osiągnąć w sposób dyplomatyczny.

„Sądzę, że ich przekonałem” – napisał jakiś czas później do kolegi szczęśliwy Sykes. „Zobaczysz, że nie wyszedłem poza praktyczny wymiar polityki”¹⁹.

Ponieważ oba kraje niecałe dwadzieścia lat wcześniej niemal się skonfliktowały przez podobny spór terytorialny, Asquith i jego współpracownicy chcieli jak najszybciej rozwiązać kwestię przyszłości Imperium Osmańskiego pod warunkiem wygranej wojny. W ostatniej fazie walk o Afrykę w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku na szali leżało prawo własności górnych dopływów Nilu. Pełniący w tamtym okresie funkcję wiceministra, a obecny minister spraw zagranicznych, sir Edward Grey, w 1895 roku ostrzegł stronę francuską, że rząd brytyjski zinterpretuje jakikolwiek ruch sugerujący chęć przejęcia źródeł rzeki jako „wrogi akt”²⁰. Francuzi błędnie potraktowali tę groźbę jako pustosłowie, ponieważ Brytyjczycy dekadę wcześniej utracili kontrolę nad Sudanem na rzecz Mahdiego*. Wkrótce potem wysłali ekspedycję z zachodniej Afryki, która miała odebrać dorzecza Nilu i odciąć Brytyjczyków od zasobów wodnych.

* Muhammad Ahmad, sudański shejk uznający się za Mahdiego – mesjasza, którego pojawienie się według wielu mużulmanów zwiastuje nadejście Sądu Ostatecznego (przyp. aut.).

Brytyjczycy, świadomi ambicji Francji, zdecydowali się odbić Sudan. W sierpniu 1898 roku Kitchener zbliżał się do Chartumu, a Francuzi dotarli do Faszody, sfatygowanej placówki w górnym Nilu, na odległych południowych krańcach kraju, gdzie planowali zatknąć flagę swojego kraju. Cytując Winstona Churchilla, ówczesnego korespondenta w siłach zbrojnych Kitchenera, wiadomość o „ośmiu francuskich awanturnikach”, którzy „zdobyli terytorium dwukrotnie większe od powierzchni Francji”, wywołała wściekłość Londynu. Brytyjski rząd natychmiast wysłał Kitchenera na południe, aby ten skonfrontował się z Francuzami i zmobilizował flotę²¹. Rząd Francji zmuszony był wycofać się z próby zdobycia terytorium, co było dodatkowo upokarzające, ponieważ sam doprowadził do zaistniałego kryzysu.

Obie strony, wytrącone z równowagi incydem w Faszodzie, który omal nie doprowadził do wojny między nimi, w 1904 roku ustanowiły *entente cordiale*. Francja niechętnie przystała na brytyjską zwierzchność w Egipcie i Sudanie, w zamian za co Brytyjczycy uznali roszczenia drugiej strony w stosunku do Maroka. Jako gest w stronę pokonanych Francuzów, chcąc wymazać niejako incydent z pamięci, zmienili nazwę miejsca i usunęli Faszodę z map.

Jak wskazuje sam wytworny termin, *entente cordiale* było wymuszonym porozumieniem, spowodowanym faktem, że niemiecki palec znajdował się coraz bliżej spustu. Zawarcie porozumienia nie położyło kresu podejrzeniom, jakie obaj odwieczni rywale żywili wzajemnie wobec siebie. Francja była pewna, że apetyt Wielkiej Brytanii na pozostałe terytoria Imperium Osmańskiego nie został nasycony. Odnotowawszy, jakie kierunki wakacyjne wybierają brytyjscy oficjele pokroju Sykesa, pod koniec 1912 roku Francuzi przycisnęli brytyjski rząd do potwierdzenia, że nie ma on żadnych zamiarów wobec Syrii. Postrzegający wówczas Syrię jako puste, bezwartościowe terytorium Brytyjczycy ochoczo potwierdzili brak planów. Dopiero jakiś czas później zdali sobie sprawę z charakteru sygnału, jaki wysłali wraz ze złożoną deklaracją. „Kiedy wyrzekliśmy się wszelkich politycznych aspiracji wobec Syrii, Francuzi

zrozumieli to jako przyzwolenie na własne” – nieco później sarkał brytyjski ambasador w Paryżu²².

W momencie wybuchu wojny w 1914 roku Wielka Brytania połączyła siły z niegdysiejszymi rywalami – Francją i Rosją – we wspólnym oporze przeciw Niemcom i ich osmańskim sojusznikom. Jednak kiedy zachodni front błyskawicznie znalazł się w impasie, dwa sąsiadujące mocarstwa zaczęły spierać się o strategię, bardzo szybko wskrzeszając niedawno pochowaną zawiść. Podczas gdy strona francuska opowiadała się za natychmiastowym zmasowanym atakiem na froncie zachodnim, Brytyjczycy chcieli przed przystąpieniem do wielkiej ofensywy przeszkolić ochotników odpowiadających na wezwanie Kitchenera. Tymczasem przedstawiciele grupy Wschodniej* w szeregach brytyjskiego rządu zaproponowali, że zamiast tego należy zająć się osłabionymi Osmanami, szczególnie że sułtan, wykorzystując swój autorytet kalifa, zawezwał muzułmanów z całego świata do przyłączenia się do świętej wojny przeciwko jego wrogom. Biorąc pod uwagę setki milionów wyznawców islamu zamieszkujących tereny ich imperium, Brytyjczycy stanowili oczywisty cel odezwy sułtana.

W latach przed wojną stawiali czoła wyzwaniu i tłamsili lokalnie wybuchające powstania zainspirowane islamem w Indiach oraz na terenie Sudanu, potraktowali więc groźbę sułtana, która miała w tym przypadku inną wagę, szczególnie poważnie. W kilka tygodni po ogłoszeniu dżihadu rządowa grupa Wschodnia opracowała plan chwycenia Imperium Osmańskiego za gardło i zadania mu potężnego ciosu, przy jednoczesnym wysłaniu jednostek do Gallipoli oraz Aleksandretty**. Gallipoli znajdowało się w niewielkiej odległości od stolicy Imperium,

* *Easterners* to termin używany wobec przywódców politycznych oraz wojskowych Ententy, którzy sądzili, że zwycięstwo można odnieść, pozbywając się sojuszników Niemiec na froncie wschodnim, zamiast pokonać Niemcy na froncie zachodnim, co z kolei postulowała grupa Zachodnia, czyli *Westerners* (przyp. tłum.).

** Współcześnie Aleksandretta to Iskenderun w prowincji Hatay w Turcji (przyp. red.).

Konstantynopola; Aleksandretta, leżąca w zgięciu Morza Śródziemnego, w miejscu, gdzie współczesna Turcja graniczy z Syrią, usytuowana była w pobliżu linii kolejowej łączącej Konstantynopol z Bagdadem oraz Damaszkim, czyli głównymi centrami administracyjnymi arabskiego imperium czasów osmańskich.

Sykes był przekonany, że stworzony plan doprowadzi do wygranej wojny. W charakterystycznym dla siebie tonie napisał z werwą do Churchilla, który zdążył przejść do polityki i był wówczas pierwszym lordem Admiralicji, wysuwając argument, że kapitulacja Osmanów będzie równoznaczna z osłabieniem Niemiec. W liście zwracał się do „jedyne go męża, jakiego znam, który podejmie ryzyko”, i roztaczał pociągającą wizję: „Gdybyś przed nastaniem czerwca prowadził armię na Wiedeń, mógłbyś trzymać swój nóż blisko trzewi potwora”, kusząc Churchilla, by poparł plan²³. Jednak po dłuższym namyśle inni również uznali plan za atrakcyjny. „Jedynym miejscem, z którego flota może uderzyć w Egipt, jest Aleksandretta” – przekonywał młodszy agent wywiadu w tamtym okresie, stacjonujący w Kairze. „To wspa niała naturalna baza marynarki wojennej (której *my sami* nie chcemy, ale której nikt inny nie może mieć bez szkody dla nas)”²⁴. Kim był ten młody strateg? To T.E. Lawrence.

Plan wywołał niepokój francuskiego ambasadora w Kairze. Podejrzewając, że Brytyjczycy nie dotrzymają postanowień porozumienia z 1912 roku dotyczącego Syrii, ostrzegł rząd swojego kraju o prawdopodobnych motywach sojusznika. 8 lutego 1915 roku minister spraw zagranicznych Francji, Théophile Delcassé, przypomniał Greyowi o ich umowie sprzed dwóch lat i w zdecydowany sposób poprosił o przekazanie jego zwierzchnikom, aby zaprzestali knować²⁵.

Wysoki, szczupły, zmęczony i wiecznie rozdarty pomiędzy parciem na władzę w Westminsterze a oddawaniem się przyjemności wędkowania na muchę w strumieniach kredowych południowej Anglii Grey był tym, który dwie dekady wcześniej ostrzegł stronę francuską, aby nie przekraczała Nilu. Jednak od tamtego czasu jego podejście do Francuzów

uległo drastycznej zmianie. Zanim w 1905 roku został ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, doszedł do wniosku, że największe zagrożenie płynęło ze strony Niemiec, w związku z czym do pokonania ich konieczne było zawarcie paktu z Francją. To przekonanie oraz zmęczenie spowodowane dekadą prób zapobieżenia wojnie poprzez misterne i często dość tajne działania dyplomatyczne wpłynęły na jego decyzję o ustąpieniu Delcasségo.

„Jestem zdania, że należy dać Francuzom to, czego żądają” – napisał wkrótce po skardze Delcasségo. „Jeżeli wzbudzimy ich podejrzenia w jakiegokolwiek kwestii odnoszącej się do Syrii, przyniesie to zgubne skutki dla przyjaznej współpracy w rejonie Morza Śródziemnego, a być może również w każdym innym miejscu”²⁶. Zaraz potem wydał rozkaz brytyjskim funkcjonariuszom w Egipcie, aby zaprzestali nacisków na wprowadzenie w życie planu dotyczącego Aleksandretty. „Gdybyśmy wysunęli jakiegokolwiek roszczenia wobec Syrii i Libanu – powtórzył kilka dni później – znaczyłoby to zerwanie z Francją”²⁷.

Naciski strony francuskiej zmusiły Brytyjczyków do porzucenia znakomitego planu. Jak przyznał później niemiecki feldmarszałek von Hindenburg: „Być może nie cały przebieg wojny, lecz z pewnością los naszego osmańskiego sojusznika mógł zostać przesądzony, gdyby Anglia podjęła decyzję odnośnie do tamtego regionu lub chociaż poważnie się nad nią zastanowiła. Gdyby Anglikom udało się wylądować w Aleksandrecie, za jednym ciosem Imperium Osmańskie straciłoby ziemie na południe od [gór] Taurus”²⁸. Zamiast tego, w wyniku obaw Francuzów, sześć tygodni później feralne, złożone głównie z Brytyjczyków oddziały wylądowały w Gallipoli. Był 25 kwietnia 1915 roku. Konstantynopol – oraz zwycięstwo – oddalone były o sto pięćdziesiąt mil.

Obie strony, brytyjska oraz francuska, miały nadzieję na podział łupów. We Francji niewielka, lecz gruboskórna grupa imperialistów, Comité de l'Asie Française, zaczęła wywierać naciski na Delcasségo, aby zgłosił roszczenia wobec Syrii i Palestyny. Wielu zwolenników Comité

stanowili dyplomaci pracujący w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Francji przy bulwarze Quai d'Orsay, którzy byli zaniepokojeni faktem, że francuski rząd nie ogłosił żadnych formalnych „celów wojennych”. „Możemy być pewni, że nikt inny nie zada sobie trudu, żeby wyznaczyć dla nas miejsce” – argumentował Comité w marcu 1915 roku. „Ktokolwiek okaże się niewystarczająco zdeterminowany, aby usiąść przy stole, ryzykuje, że jego fotel zostanie usunięty”²⁹.

Chcąc uzyskać poparcie dla swoich celów, członkowie Comité często używali powyższego argumentu, tradycyjnie odwołując się do francuskiej anglofobii. Imperialna ekspansja, jak za każdym razem argumentowali, nie dopuszcza do osiągnięcia przez Brytyjczyków niebotycznych zysków kosztem Francji. Takie stwierdzenie brzmiało niezręcznie w kontekście sojuszu zawartego z Wielką Brytanią na czas wojny, więc sekretarz generalny Comité, dyplomata o arystokratycznych korzeniach, Robert de Caix, postanowił posiłkować się podręcznikami historii. Przekonywał, że Francja ma „dziedziczne” prawo do Syrii i Palestyny, ponieważ były to ziemie „wypraw krzyżowych (...) gdzie działalność zachodniego świata od początku średniowiecza była tak zdominowana przez Francję, że wszyscy mieszkający do dziś na tych terenach Europejczycy nazywani są »Frankami«”³⁰. De Caix pominął drobny szczegół, że słowo „Frank” miało już w tamtym okresie pejoratywny wydźwięk i używane było przez Arabów, którzy wypędzili ostatnich krzyżowców sześć wieków wcześniej, na określenie „obcokrajowca”. Zlekceważył „ukryte właśnie na tle rasowym oraz religijnym”, które pozostawili po sobie jego przodkowie, i z uporem twierdził, że trzy wieki sporadycznych przypadków rozlewu krwi stworzyły *de facto* „bardzo szczególny związek pomiędzy Frankami z Francji a światem islamskim”³¹.

Rozpowszechniana przez de Caix wersja wydarzeń nie przekonała Delcasségo. Mimo że był on skłonny przypomnieć Greyowi, aby stosował się do postanowień porozumienia z 1912 roku, nie chciał nadwyreżać Ententy bardziej niż brytyjski minister spraw zagranicznych w kwestii

tak błażej jak Syria. W tym punkcie miał pełne poparcie swoich dwóch ambasadorów, Maurice’a Bomparda i Paula Cambona. Bompard, który do rozpoczęcia wojny był emisariuszem w Konstantynopolu, zdyskredytował Syrię jako „kilka nieuprawnych hektarów”; Cambon, tuż po incydencie w Faszodzie powołany na stanowisko ambasadora w Londynie w celu szybkiego zamknięcia sprawy, nie widział korzyści z regionu, który w jego opinii zamieszkiwała jedynie „banda dzikich, złodziejskich rozbójników”³².

W rezultacie należało poszukać innej drogi. W maju tego samego roku największy sojusznik Comité we Francji Vichy, korpulentny prawnik Etienne Flandin, przedstawił raport, który miał wyrzucić presję na Delcasségo. Wysiłki Flandina, zmierzające do przekonania go do racji Comité, czyta się jak najlepszą komedię. W raporcie wytyka on ministrowi spraw zagranicznych „godną pożałowania opieszałość” jego dyplomatów, niepotrafiących obronić francuskich interesów w Syrii, oraz wzywa rząd do „uratowania od śmierci milionów bliźnich, na których czyhają najemnicy Krwawego Sultana”³³. Wymienia korzyści gospodarcze z przejęcia kontroli nad państwem – od uzdrawiających mocy źródeł termalnych aż po perfumy wyprodukowane z olejków kwiatowych, a także, wspomnianą mimochodem, ropę naftową. Obiecuje ponowne przywrócenie urodzaju, gdy tylko odnajdzie się antyczny rzymski system kanałów irygacyjnych. Zwraca nawet uwagę na fakt, że Syria może stanowić bazę, z której Francuzi będą w stanie zablokować Suez. Jednak Flandinowi również nie udało się przekonać Delcasségo, mimo że oskarżenia o bierność trafiły w jego czuły punkt.

Tymczasem w Wielkiej Brytanii rząd powołał komitet, aby podjąć decyzję, na które z fragmentów terytorium Imperium Osmańskiego ma zakusy; Sykes został najmłodszym członkiem tej grupy. Mając największą wiedzę w tej dziedzinie, a także będąc najmniej obciążonym

* Krwawy Sultán – przydomek, jaki Abdülhamidowi II nadano na Zachodzie (przyp. red.).

odpowiedzialnością, wykonał większość pracy komitetu. Jednak jego pierwotna propozycja, aby podzielić Imperium na północną strefę rosyjską, centrum kontrolowane przez Francję oraz brytyjskie południe, nie uzyskała poparcia innych członków. Ostatecznie wspólnie ustalili, że najlepszym wyjściem będzie rozebranie pokonanego Imperium na prowincje, na które Brytyjczycy będą wywierać wpływ, zamiast sprawować nad nimi bezpośrednią kontrolę. Sykes został oddelegowany na Bliski Wschód, gdzie miał przekonać znajdujących się na miejscu brytyjskich urzędników do swojego pomysłu.

To, co usłyszał po przyjeździe do Kairu, utwierdziło go w przekonaniu, że powinien się trzymać swojego oryginalnego pomysłu. Na początku wojny brytyjski rząd wysłał oddziały wojsk lądowych Indii, aby przejęły kontrolę nad kluczowymi rafineriami ropy w Abadanie, położonym na południowym wybrzeżu Persji, oraz nad usytuowanym w pobliżu portem w Basrze, znajdującej się obecnie na terytorium Iraku. Urzędnicy, z którymi spotkał się Sykes, przekonywali go do poparcia szalonego planu połączenia przedmościa Basry z Egiptem i otoczenia stałym brytyjskim kordonem regionu, który on sam określił kiedyś jako „jeden wielki obszar martwej, zapomnianej pustki”, co było szczerym i niestety precyzyjnym opisem fragmentu stanowiącego obecnie północną Arabię Saudyjską³⁴.

Co dziwne, zanim Sykes wyruszył do Indii, przedstawił ten pomysł podczas spotkania 28 lipca z francuskimi dyplomatami. Zapewniwszy ich, że brytyjski rząd nie ma żadnych planów wobec Syrii, wyjawiał, że po zakończeniu wojny planuje za to wybudowanie linii kolejowej pomiędzy Basrą a Kanałem Sueskim i żąda kontroli nad terytorium, po którym linia ta będzie przebiegać. Ponieważ wyznaczenie najbardziej bezpośredniej trasy było niewykonalne z powodu piachu, który zapychałby tory, linia musiałaby prowadzić dużym łukiem po kamienistej pustyni na północy, przez Damaszek aż do morza w Hajfie. Jako formę rekompensaty Sykes zaoferował francuskiej stronie Aleksandrettę i port w pobliskiej Adanie oraz część Palmyry, oazy na Pustyni Syryjskiej, która

za czasów rzymskich była prosperującym miastem. Tego samego dnia przy Quai d'Orsay w Paryżu odebrano depeszę, która zawierała pełen raport „angielskich planów” wysłany przez Francuzów, niewątpliwie zbulwersowanych lakoniczną definicją Sykesa terytoriów wchodzących w skład Syrii³⁵.

Dzięki swoim członkom wewnątrz Quai d'Orsay, Comité de l'Asie Française natychmiast dowiedział się o planach Sykesa, które w końcu dostarczały mu potrzebnej broni. Zareagował kontrpropozycją, zgodnie z którą Syria i Palestyna znalazłyby się pod całkowitą kontrolą Francji. „W Lewancie powinniśmy jedynie zbierać plony zasiewane podczas siedmiu stuleci francuskiej działalności” – twierdzili członkowie Comité, nawołując do negocjacji z Wielką Brytanią³⁶.

Delcassé, znajdujący się pod ostrzałem krytyki francuskiego parlamentu za brak bardziej zdecydowanych działań, ugiął się pod presją. Powiedział Cambonowi, swojemu ambasadorowi w Londynie, że ambicje Sykesa nie mogą zostać zrealizowane „bez stworzenia w którymś momencie problemu dla stosunków angielsko-francuskich”³⁷. 31 sierpnia 1915 roku Cambon oficjalnie poinformował stronę brytyjską, że rząd jego kraju „nie będzie tolerował naruszenia” swoich „praw” w Syrii oraz Cylicji, przylegającej do niej prowincji znajdującej się obecnie na terytorium Turcji³⁸.

Nie był to przykład zachowania typowego dla Cambona. Osobiście ambasador podważał sens wysuwania roszczeń wobec Syrii, zaś treść jego niezwłocznie wydanego ostrzeżenia była *de facto* dziełem nowego attaché, który dzień wcześniej przybył z Paryża, aby wejść w skład francuskiej misji. François Georges-Picot, gdyż o nim mowa, tuż przed wojną piastował stanowisko konsula Francji w Bejrucie. W zaistniałych okolicznościach ważniejsze jednak były jego powiązania z inną jednostką. On również był członkiem Comité de l'Asie Française. Jasnowłosy, wysoki i kościsty (kanciastość dotyczyła również jego charakteru) Georges-Picot od wielu lat żywił urazę do Brytyjczyków. Jego pojawienie się w brytyjskiej stolicy świadczyło o dużo większej determinacji Francuzów.

FASCYNUJĄCA HISTORIA BRYTYJSKO-FRANCUSKIEJ RYWALIZACJI O WPŁYWY NA BLISKIM WSCHODZIE – I JEJ SKUTKI

W 1916 roku, w połowie I wojny światowej, dwóch mężczyzn potajemnie dokonało podziału Bliskiego Wschodu. Byli to sir Mark Sykes – brytyjski polityk wizjoner, oraz François Georges-Picot – francuski dyplomata. Zawarta przez nich umowa, mająca rozładować napięcie zagrażające porozumieniu *entente cordiale*, wyznaczała granicę interesów, linię, która biegła od Morza Śródziemnego do Persji. Francja objęła zwierzchność nad terytoriami leżącymi na północ, a Wielka Brytania przejęła władzę mandatową nad ziemią na południe. Pomimo przeciwności zawarty wtedy pakt przetrwał wojnę i po jej zakończeniu stanowił podstawę do podziału regionu na pięć nowych państw, które znalazły się pod protektorem Wielkiej Brytanii i Francji. Stworzenie brytyjskich mandatów Palestyny, Transjordanii oraz Iraku, a także objęcie przez Francję zwierzchności nad Libanem i Syrią doprowadziło do powstania dwóch sąsiadujących ze sobą niestabilnych terytoriów.

Kolejne trzy dekady to ponura opowieść o przemocy i tajnych politycznych manipulacjach w wykonaniu polityków, dyplomatów, szpiegów oraz żołnierzy, w której istotną rolę odegrali m.in. T.E. Lawrence, Winston Churchill oraz Charles de Gaulle.

Książka opowiada historię krótkiej, lecz niezwykle istotnej epoki panowania Wielkiej Brytanii i Francji na Bliskim Wschodzie. Wyjaśnia, w jaki sposób dawne antagonizmy pomiędzy dwoma mocarstwami rozpały obecny konflikt między Arabami i Żydami, a także doprowadziły ostatecznie do wojen – pomiędzy Wielką Brytanią a Francją w 1941 roku oraz między Arabami i Żydami w roku 1948. Wykorzystując odtajnione niedawno dokumenty brytyjskich oraz francuskich archiwów, James Barr wraca do tego ukrywanego konfliktu, by po raz pierwszy opisać zadziwiający rewanż Francji za odsunięcie jej od władzy w Libanie oraz Syrii na skutek działań Wielkiej Brytanii.

wydawnictwoprzeswity.pl

Książka dostępna także jako e-book.

Partner
wydania:

Patron
medialny:

UKŁAD SIŁ

PODRÓŻ
BEZ PASZPORTU
— MATEUSZ GRZESZCZUK —

ISBN 978-83-8175-605-1

P20243011



9 788381 756051

Cena 84,90 zł